

Prawda rani. Kłamstwa zabijają.

FILIA
MROCZNA
STRONA

KONIEC KŁAMSTW

Rachel Abbott

Brytyjska mistrzyni thrillera,
którą czyta cały świat

KONIEC KŁAMSTW

Rachel Abbott

Przełożył
Adrian Napieralski

FILIA

*Nie jestem zły, że mnie okłamałeś.
Jestem smutny, że od teraz już nie mogę ci uwierzyć.*

Friedrich Nietzsche

ŚRODA

PROLOG

23.45

Hałas panujący w barze jest dosłownie ogłuszający i młoda kobieta ogląda się nerwowo przez ramię. Sprawia wrażenie zestresowanej, jakby się obawiała, że ktoś na nią patrzy. Myśli jednak trzeźwo: Skąd ktokolwiek ma wiedzieć, kim jestem, skąd się tu wzięłam i co zrobiłam?

Wszyscy świetnie się bawią. Nikt nie jest mną zainteresowany.

Z wyjątkiem mnie samej, oczywiście.

– Musimy porozmawiać – odzywam się do niej. – Chodź ze mną.

Kiedy słowa docierają do jej uszu, na twarzy dziewczyny natychmiast maluje się strach. Teraz pewnie myśli, że byłoby lepiej, gdyby ktoś rzeczywiście patrzył. Miałaby przynajmniej świadka, który widziałby ją opuszczającą bar. Zastanawia się, czy nie popełniła straszliwego błędu – jeszcze jednego w swoim krótkim życiu. Czy ludzie ją zapamiętają? Czy pozostanie w ich głowach twarz osoby, z którą wyszła?

Raczej nie.

Jest sama. Nikt jej teraz nie pomoże.

– Wiesz, co zrobiłaś, więc nie pogarszaj swojej sytuacji. Wychodzimy. Natychmiast!

Muzyka dudni w głośnikach i choć kobieta próbuje coś powiedzieć, niczego i tak nie da się usłyszeć. Dla

niektórych każdy wieczór jest okazją do imprezowania.

Wprawdzie nie pasuje do tego tłumu, ale widać po niej, że wołałaby zostać. Odebrała jednak wiadomość i powoli zmierza w stronę drzwi. Czy w ogóle pozostał jej jakikolwiek wybór?

Przez krótką chwilę, kiedy przepycha się pomiędzy ludźmi i zbliża się do wyjścia, sprawia wrażenie, jakby zamierzała zerwać się do ucieczki, niepewna, jak to wszystko się skończy. Zwiesza jednak głowę, pogodzona z losem. Wie, że sama jest sobie winna.

Drzwi zamykają się z trzaśnięciem. W przeciwieństwie do baru, na ulicy panuje cisza, a na szlaku holowniczym na kanale – bezruch. Słychać jedynie odległe, głucho dudnienie basów z głośników w barze, które nadaje rytm pospiesznym krokom kobiety. Jasne światło neonu odbija się w czarnej wodzie, jednak wąska ścieżka jest zupełnie pogrążona w mroku.

Idzie przez pięć minut w milczeniu. Nie ma nic do powiedzenia.

– Wsiadaj do samochodu.

Młoda kobieta jest przerażona, czemu nie można się specjalnie dziwić. Oczy ma szeroko otwarte, a wargi wyraźnie jej drżą. Jest żałosna.

– Popełniłam błąd. Nie powinnam była tak postąpić. To było głupie.

– Nie zmienia to jednak faktu, że co się stało, to się nie odstanie. Mleko się już wylało.

Patrzy pod nogi, wiedząc, że jest już za późno. Odnajduje wzrokiem kałużę, jakby szukała w niej odpowiedzi.

– Wsiadaj do tego pieprzonego samochodu! Do tyłu.

Znów sprawia wrażenie gotowej do ucieczki. Nie biegnie jednak. Wie, że została pokonana.

Zerka za siebie, ale widzi jedynie głębokie cienie w czarnej, opuszczonej alejce. Wsiada. Silnik startuje z warkotem, a ona pochyla się do przodu.

– Myślałam, że tutaj porozmawiamy.

– To źle myślałaś.

– Dokąd jedziemy?

Nie uzyskuje odpowiedzi. Siedzi z tyłu, a mechanizm zabezpieczający zamki przed otwarciem jest włączony. Nie ma mowy, żeby zdołała wysiąść.

Pomimo późnej godziny, kiedy już opuszczają ciemne zakątki, pojawiają się zatłoczone jak zwykle ulice Manchesteru. Ludzie wychodzą z barów i klubów, głośni, weseli, zadowoleni z towarzystwa.

Jeśli tak można to określić.

Nikt nie poświęca nawet najmniejszej uwagi samochodowi. Nawet gdyby kobieta spróbowała opuścić szybę i zawołać o pomoc, nikt by jej nie usłyszał w panującym wokół zgiełku.

A nawet gdyby ktoś usłyszał, czy w ogóle by go to obeszło?

Wątpliwe.

Cztery godziny wcześniej

– Mallory! Tak się cieszę, że przyjechałeś. Wchodź, śmiało! – Eve jest pąsowa na twarzy i wydyma dolną wargę, próbując się opanować. – Jesteśmy w salonie. Wiesz, gdzie to jest. Idź, a ja muszę wrócić do tartinek.

Oddała się korytarzem bliźniaka, który próbuje wyremontować od pięciu lat.

Słyszę śmiechy dobiegające z pokoju po lewej stronie i zerkam pospiesznie w lustro na korytarzu, żeby się upewnić, że wciąż mam na wargach szminkę. Poprawiam włosy dłonią i zdejmuję płaszcz, ale nie mam go gdzie zawiesić. Większość gości ułożyła odzienie wierzchnie na schodach, ale ja zarzucam swoje na ramię i otwieram drzwi do pokoju pełnego kobiet.

Głowy odwracają się w moją stronę z szerokimi uśmiechami, słyszę wykrzykiwane powitania, jedynie Carolyn, która lubi się szarogęsić, opowiada jakąś historię i nie chcę jej przerywać. Sprawnie posługuje się słowami i wszyscy wybuchają śmiechem. Nie wiem, jak się ta opowieść zaczęła, więc się uśmiecham i znajduję sobie krzesło. Przewieszam płaszcz przez jego oparcie.

Carolyn odwraca się w moją stronę.

– Ślicznie wyglądasz, Mallory, zresztą jak zawsze. Ten nowy platynowy blond jest boski. Przyjechałaś prosto z pracy?

Odruchowo spoglądałam na swoje ciasne, czarne dżinsy i szmaragdowozieloną, jedwabną bluzkę.

– Tak – przyznaję, wyrzucając z głowy widok sterty ciuchów, które przymierzyłam i odrzuciłam, zanim wyszłam z domu przed półgodziną.

Przesadziłam jednak. Przesadnie się wystroiłam. Jedna z kobiet siedzi na podłodze ze skrzyżowanymi nogami, ubrana w krótkie szorty. Jej pulchne kolana wyglądają nieco różowo po pierwszym pocałunku późnowiosennego słońca. Inna zdecydowała się włożyć strój do biegania. Obie wydają się szczęśliwe i odprężone.

W drzwiach pojawia się rozczochrana głowa Eve.

– Wybaczcie, proszę. Wiecie dobrze, jaka jestem niepokładana. Zapomniałam włączyć piekarnik, ale już za moment do was dołączę. Nie żałujcie sobie wina. – Znika.

Nie rozumiem, dlaczego Eve tak się stara. Większość kobiet zdecydowałaby się na zakup przekąsek z supermarketu albo otwarcie torebek z chipsami. To tylko klub książki. Wydaje mi się, że wszystkie staramy się jednak w jakiś sposób zróżnicować, a Eve chce pokazać, że się stara.

– Ręce w górę, która przeczytała książkę! – woła Carolyn. Siedem par oczu albo unosi się w oczekiwaniu, albo opuszcza ze wstydem. Ja dotarłam do połowy, więc nie powinnam czuć się winna. – Czy możemy wysłuchać usprawiedliwień tych, które jej nie przeczytały?

Rozlega się kilka pomruków na temat czasu, dzieci – tradycyjne wymówki. Niektóre członkinie klubu nigdy nie przeczytały żadnej książki w całości, lubią jednak to towarzystwo i dobre wino. Ja plasuję się gdzieś pośrodku, zawsze chętna zacząć, ale nie zawsze chętna skończyć.

Wraca Eve, wachlując się dłonią. Podsuwa sobie krzesło i opada na nie ciężko.

– Właśnie stygną. Mam na myśli tartinki. Na czym skończyłyśmy?

– Ustalamy, kto przeczytał książkę. Wiem, że to był mój wybór, ale uważam, że jest świetna. – Carolyn rzuca zebrany wyzywające spojrzenie. – Mallory, co o niej myślisz?

Zawsze wybiera mnie w pierwszej kolejności. Ciekawe, czy uważa, że moja opinia, jako miłośniczki sztuki, jest ważniejsza od innych. Nie jest i nie chcę, żeby tak sądziła. Tak czy inaczej, jestem psychicznie przygotowana.

– Spodobała mi się. Fabuła opiera się oczywiście na faktach, ale prawdziwa historia opowiada nam jedynie to, co postacie zrobiły, nie informuje, kim są w głębi duszy, więc autorka musiała stworzyć ich osobowości na podstawie oceny ich cech i tego, co sprawiło, że... – urywam i patrzę po twarzach wsłuchanych we mnie kobiet – postąpiły tak, a nie inaczej.

Niewiele brakowało, żebym powiedziała „popęłniły morderstwo”, ale muszę pamiętać o tym, że niektóre osoby nie skończyły książki i pewnie już tego nie zrobią.

– Bardzo ciekawa opinia, Mallory. – Wcale tak nie jest, ale nie zamierzam się wyklócać, więc pozwalam jej kontynuować. – Moim zdaniem autorka sprawiła, że straszliwe czyny popełnione przez bohaterkę stają się niemal wybacalne, zważywszy na okoliczności jej wychowania i wady charakteru, przez co zaczęłam się zastanawiać, jak często my same usprawiedliwiamy nieakceptowalne zachowania.

Ty rzadko. Taka myśl przebiega mi przez głowę, ale nie mówię tego głośno. Lubię Carolyn, choć bywa nieco irytująca.

W tej samej chwili odzywa się dzwonek przy drzwiach.

– Och! – woła Eve i zrywa się z krzesła. – Wybaczcie. Zapomniałam wam powiedzieć, że poprosiłam o dołączenie do nas nową sąsiadkę. Mam nadzieję, że nie macie nic przeciwko, ona dopiero się tutaj odnajduje.

Wybiega z pokoju.

*

W ciągu ostatnich trzydziestu minut temat rozmowy oddalił się od książki, choć Carolyn nieustannie próbowała go przywracać. Nowa członkini grupy okazała się milcząca, ale kto może ją za to winić, kiedy wszystkie stale pokrzykiwałyśmy, kłócąc się w przyjazny sposób o ostatnie wybryki polityków i celebrytów.

Zrobiłyśmy przerwę, żeby przenieść się do kuchni po talerze i kilka zwęglonych tartinek, które moim zdaniem piekły się w zbyt wysokiej temperaturze w próbie nadrobienia straconego czasu. Sięgam po jedną z najmniej przypalonych, kiedy wyczuwam przy sobie czyjąś obecność.

– Cześć – rzucam z uśmiechem, odwracając się do nowo przybyłej, którą Eve przedstawiła nam jako Yvonne. – Jestem Mallory. Fajnie, że do nas wpadłaś.

Zaczynam gadać na temat naszych zwyczajowych dyskusji dotyczących książek, zachwalam członkinie klubu, ale ona sprawia wrażenie bardzo poważnej.

– Rozumiem, że dopiero się tu wprowadziłaś? – mówię, zakończywszy coś, co miało stanowić mowę powitalną, a co się raczej nie powiodło. – Przeniosłaś się z powodów zawodowych?

Yvonne zagryza dolną wargę.

– Słuchaj, nie chciałabym, żeby to dziwnie zabrzmiało, ale muszę ci powiedzieć, że pracuję w Cavendish Hope.

Patrzę na nią zaskoczona. Cavendish Hope to kancelaria, w której pracuje mój partner, Nate.

– To wcale nie jest dziwne. Dlaczego miałyby takie być? Stanowimy po prostu grupę podobnie myślących kobiet i nie rozmawiamy zbyt wiele o pracy naszych partnerów.

Kręci głową.

– Jasne, rozumiem. Ale chciałam powiedzieć, że przykro mi z powodu tego, co się dzieje z Nathanem. Pracuję tam dopiero od kilku tygodni, ale muszę przyznać, że mnie to zaskoczyło.

Mnie zaskakuje jeszcze bardziej, bo nie mam zielonego pojęcia, o czym ona mówi. Czego mi znów nie powiedział? – przebiega mi przez myśl, ale staram się uśmiechnąć.

– Och, w porządku – mówię, machając dłonią, jakby nie było to nic ważnego. – Nie stresuję się tym. Czym się tam zajmujesz?

Yvonne mruga kilka razy.

– Pracuję w kadrach, więc siłą rzeczy byłam zaangażowana w cały ten bałagan. Musimy traktować takie sprawy poważnie, nawet kiedy dotyczy to jednego z naszych partnerów.

Nate został partnerem przed dwoma laty – najmłodszym w historii kancelarii – i uwielbia swoją pracę w roli radcy prawnego. Nie wiem, jakie mieli tam problemy, ale nie powiedział mi o nich ani słowa. Mam ochotę pogrzebać głębiej, ale trudno byłoby mi to zrobić, nie odsłaniając się z moją niezajomością tematu.

– Czyli z Nate’em pracowałaś osobiście, tak?

Kręci głową, ale nie patrzy mi w oczy.

– Nie. Z Gabriellą. Z Nathanem musiał oczywiście rozmawiać starszy partner.

– Oczywiście. – Kiwam głową, jakbym wszystko rozumiała.

Kim, do kurwy nędzy, jest Gabriella?

Robi mi się niedobrze. Skoro mi nie powiedział, to znaczy, że nie miałam się o tym dowiedzieć. Zastanawiam się właśnie, jak uzyskać więcej informacji, nie pokazując swojej niewiedzy, kiedy podchodzi do nas Eve.

– Fajnie, że się poznałyście. Yvonne wspomniała, że zna twojego faceta, Nathana, Nate’a, czy jak tam się do niego zwracasz.

Eve nigdy nie poznała Nate’a i wstrzymuję na moment oddech, zastanawiając się, co powie. Z nieokreślonego powodu zaczyna jednak układać tartinki, a Yvonne odzywa się cicho:

– Nie trzeba chyba dodawać, że nie rozmawiam na zewnątrz o czymkolwiek, co dzieje się w pracy.

Nie wiem, czego ode mnie oczekuje, ale odwracam się do niej z szerokim uśmiechem.

– Oczywiście! Nawet nie przyszło mi do głowy, że mogłabyś postąpić inaczej.

Muszę się stąd oddalić. Nie mogę tu dłużej zostać. Serce mi łomocze i obawiam się, że nie będę w stanie dłużej udawać tej obojętności.

Eve odwraca się do Yvonne.

– Mallory to nasza gwiazda, wiesz? To jedna z tych osób, które zawsze mają wszystko poukładane i sprawiają, że wszystkie się przed nią wstydzimy. Wszystko przychodzi ci z taką łatwością, prawda, Mallory?

Śmieję się w reakcji na jej słowa, ale brzmi to fałszywie w moich uszach i zastanawiam się, co by sobie pomyślała, gdyby usłyszała mojego wewnętrznego krytyka, który nieustannie mi powtarza, że mogę upaść.

Nie mogę się zebrać, żeby spojrzeć w oczy Yvonne. Ona wydaje się doskonale wiedzieć, że w moim życiu nie wszystko jest poukładane, choć sama nie wiem, co to może być.

– Przepraszam was, ale wibruje mój telefon. – Macam się po tylnej kieszeni dżinsów, gdzie schowałam komórkę w drodze do kuchni, i odwracam się, żeby nie zobaczyły czarnego ekranu. – Cześć! – Milknę, jakbym pozwalała drugiej osobie mówić. – Oj, szkoda. Jestem w klubie książki. Nikt inny nie może pójść? – Znowu urywam i wzdycham ciężko. – Okej. Będę tak szybko, jak mi się uda.

Odwracam się do Eve.

– Bardzo cię przepraszam, dzwonił z firmy od alarmów. Włączył się alarm w galerii. Policja jest na miejscu. Nikt się chyba nie włamał, ale muszę tam pojechać i go zresetować.

Eve sprawia wrażenie zdruzgotanej.

– A jeśli się mylą i ktoś się tam dostał?

– Policja na mnie czeka. Będzie dobrze. Słuchaj, nie wrócę już na pozostałą część wieczoru, bo zostawiłam samochód w domu z myślą o winie. – Chichoczę piskliwie. – Na szczęście dużo nie wypłam, więc pędzę do domu i jadę do galerii. Wybacz, że psuję zabawę. – Odwracam się do Yvonne. – Do zobaczenia następnym razem, Yvonne. Miło było cię poznać.

Odrywam wzrok od jej zamyślonego wyrazu twarzy. Widać, że nie rozumie, dlaczego zachowuję się tak obojętnie w sprawie Nate'a, ale nie mogę znieść myśli, jak poważnie to traktuje.

– Przepraszam dziewczyny, że musiałam tak nagle jechać, dobrze, Eve? – Pochylam się, żeby cmoknąć ją w policzek i idę w stronę drzwi.

Po drodze słyszę, jak zwraca się do Yvonne:

– Ona jest wspaniała, wiesz? Prowadzi elegancką galerię, ma wspaniały dom i nigdy nie widziałam jej ubranej w coś, co nie byłoby perfekcyjne.

Mam ochotę odwrócić głowę, żeby spojrzeć na minę Yvonne, ale opieram się pokusie.

Królowa psychologicznego suspensu powraca!

Najnowszy thriller z nadinspektorem Tomem Douglasem.

W ostatnim czasie życie Mallory układało się bardzo dobrze: świetna praca, piękny dom i wspaniąły mężczyzna, Nathan, z którym może je dzielić. Teraz musi sobie jednak zadać pytanie, czy to wszystko zostało zbudowane na kłamstwach? Przeciwko Nathanowi wysunięto szokujące oskarżenie, a Mallory nie wie, komu powinna uwierzyć. On wszystkiemu zaprzecza, choć wszystkie znaki wskazują na jego winę. Nauczyła się ufać Nathanowi, ale nie zapomniała również o chłopaku, którym był kiedyś. Jako nastolatki, Mallory i Nathan stanowili część żywej paczki sześciora przyjaciół, dopóki nie rozdzieliła ich zaciekle kłótnia. Teraz, piętnaście lat później, wszyscy ponownie nawiązują ze sobą kontakt – tylko po to, by każdy dał się wciągnąć w sieć wzajemnej nieufności... Kiedy znika młoda kobieta, a w mieście zostaje uprowadzone dziecko, nadinspektor Tom Douglas musi spróbować rozwikłać zagadkę z przeszłości i odkryć, kto jest architektem ich nieszczęścia.

„Jakże niezwykłą autorką powieści jest Rachel Abbott...”

Cara Hunter

„Nie ma wątpliwości, w jaki sposób Abbott udało się przyciągnąć tak ogromną rzeszę odbiorców”

The Times

„Królowa thrillerów psychologicznych”

Fabulous Magazine

FILIA MROCNIA
STRONA

cena 49,90 zł

mrocznastrona.pl
wydawnictwofilii.pl



FILIOTEKA.PL

